№ 18. Dąbrowa Górnicza, Wtorek 18-go Stycznia 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy. Załączniki podług osobne umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 17 stycznia.

KAPITULACYA CZARNOGÓRY.

Moskale jeszcze sfatygowani.

ŻYWSZE WALKI NA TERENIE FRANCUSKIM.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim. Na froncie bessarabskim i wschodnio-galicyjskim Moskale nie próbowali także wczoraj dalszych ataków i panował tam w ogólności spokój.

Tylko w okolicy na wschód od Rarańczy wojska nasze wśród gwałtownych walk wypędziły nieprzyjaciela z wysuniętych pozycyi, zasypali jego rowy i zniszczyli zasieki drutowe.

W obrębie armii arcyks. Józefa Ferdynanda odparliśmy trzy wypady rosyjskie na linie naszych posterunków polowych.

Na froncie włoskim. Walki działowe trwają w dalszym ciągu na poszczególnych punktach Pobrzeża i frontu tyrolskiego. Grzbiet kościelny pod Oslavija został znowu przez nasze wojska opróżniony z powodu skoncentrowanego ognia artyleryi nieprzyjacielskiej.

W Goryckiem lotnicy nasi zmusili do opuszczenia się na dół kilka włoskich balonów na uwięzi i obrzucili bombami obozowiska nieprzyjacielskie.

W CZARNOGÓRZE. Król czarnogórski i rząd czarnogórski prosili nas 13 stycznia o wstrzymanie działalności wojennej i rozpoczęcie rokowań pokojowych. Odpowiedzieliśmy, że prośbie tej możemy uczynić zadość tylko po bezwarunkowem złożeniu broni przez Czarnogórców. Wczoraj rząd czarnogórski przyjął postawione przez nas żądanie bezwarunkowego złożenia broni. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Przez ogień artyleryi nieprzyjacielskiej 16 mieszkańców w Lens zostało zabitych lub pokaleczonych.

NA WSCHODZIE. Miejscami potyczki patroli. Zamiecie śnieżne nie pozwalają na czynność wojenną na przeważnej części frontu.

Cesarz Wilhelm na front.

BERLIN 17 stycznia (T.B.K.). Cesarz niemiecki po zupełnem wyzdrowieniu udał się po południu na front wojenny.

Górnicy angielscy przeciw przymusowi.

LONDYN 17 stycznia (T.B.K.). Konferencya górnicza odrzuciła bill o przymusowej służbie wojskowej 654,190 głosami przeciw 38,100, przyczem 25,240 pełnomocnictw wstrzymało się od głosowania.

Czarnogóra zdaje się na łaskę i niełaskę.

BUDAPESZT 17 stycznia (T.B.K.). W ciągu posiedzenia sejmu węgierskiego prezydent ministrów hr. Tisza oświadczył: Król i rząd Czarnogóry prosili nas o wdrożenie rokowań pokojowych. W odpowiedzi postawiliśmy za warunek bezwarunkowe złożenie broni. Ale teraz właśnie otrzymuję wiadomość, że Czarnogóra zgodziła się na bezwarunkowe złożenie broni. Wskutek tego po przeprowadzeniu kapitulacyi będą się mogły zacząć rokowania pokojowe (Długotrwałe oklaski, okrzyki „Eljen" w całej izbie).

Za kulisami nowoczesnej Targowicy.

W № 10-tym petersburskiej „Sprawy Polskiej" z dnia 27 listopada (12 grudnia) 1915 r. pojawił się artykuł pod tytułem: „Kwestye bieżące".

Cytujemy go dosłownie:

„Wychodząca w Moskwie „Gazeta Polska" otrzymała od korespondenta w Kopenhadze treść deklaracyi, którą złożył poseł do parlamentu wiedeńskiego dr. Głąbiński we wrześniu i październiku r. b. w komisyi parlamentarnej, a potem na posiedzeniu Koła polskiego.

B. minister austryacki dr. Głąbiński, prof. uniwersytetu lwowskiego, w sierpniu 1914 r. wyjechał do Wiednia w sprawach politycznych i tam pozostał, odcięty od zajętego wkrótce Lwowa.

Położenie jego w Wiedniu jest niezmiernie trudne. Stronnictwo demokratyczno-narodowe wraz z grupą konserwatystów wschodnio-galicyjskich i stronnictwem katolickiem tworzyło koło Rady Narodowej we Lwowie grupę wschodnio-galicyjską, która po wybuchu wojny szczególnie osaczona była przez blok rządowy z radykalną Komisyą Tymczasową na czele, mający już z góry powzięty plan postępowania na ziemiach polskich w interesie Austryi. Próbując osiągnąć jakikolwiek wpływ na przebieg wypadków, grupa wschodnio-galicyjska zrobiła wielki wysiłek kompromisowy i w dniu 16-go sierpnia 1914 r. na zwołanem do Krakowa zjeździe Koła polskiego nastawała na połączenie się z Komisyą Tymczasową w t. zw. odtąd N. K. N. Zapadła wtedy uchwała Koła polskiego, w której zrobiono na wniosek dra Głąbińskiego to ustępstwo grupie wschodnio-galicyjskiej, że skasowano mianowany z góry przez Komisyę Tymczasową Rząd Narodowy z siedliskiem w Warszawie i uznano, że żadnych postanowień politycznych, któreby angażowały Królestwo Polskie, bez woli Królestwa organizacya galicyjska powziąć nie może.

Był to znaczny sukces, (?) osiągnięty na tym zjeździe przez czynniki, niezawisłej (?) polityce służące. Z uchwały tej stronnictwa, działające w porozumieniu z rządem austryackim, a mające przewagę w N. K. N., były niezadowolone i tak zorganizowały dalsze stosunki w Naczelnym Komitecie, że wpływu na nie żywioły narodowe(?) mieć nie mogły. Zrobiły one tylko tyle, że powstrzymały od wystąpienia czynnego legion wschodnio-galicyjski, wyprowadzony w ostatniej chwili w końcu sierpnia do Sanoka i same z akcyi N. K. N. się wycofały, rozpuszczając Legion. Stało się to we wrześniu 1914 r. po zajęciu Lwowa przez wojska rosyjskie.

Jednostki z pośród tej grupy patryotów(?), które dla owych spraw politycznych bawiły w Galicyi zachodniej lub w Wiedniu, oczywiście znalazły się w trudnem położeniu.

Co się stało dalej, o tem donosi pomieniony korespondent „Gazety Polskiej".

„W prasie wiedeńskiej i berlińskiej zrobiono wielki gwałt na wiadomość, że razem z władzami rosyjskiemi opuścili Lwów znani politycy polscy i członkowie stronnictwa demokratyczno-narodowego, mianowicie pp.: Z. Wasilewski, prof. St. Grabski, J. Pawlikowski, St. Biega i kilku innych. Prasa niemiecka zarówno w Wiedniu, jak i w Berlinie, a za nią reszta prasy niemieckiej, zwróciła się pod adresem pozostałych w granicach Austryi członków stronnictwa demokratyczno-narodowego, z zapytaniem, czy solidaryzują się ze stanowiskiem owych bawiących w Rosyi i Szwajcaryi przyjaciół politycznych.

Wówczas „Polnische Zentral-Korrespondenz" podała obwieszczenie następującej treści:

W komisyi parlamentarnej Koła polskiego poseł dr. Głąbiński złożył następujące oświadczenie:

(Treść znana).

Komunikat w końcu opiewa: „Oświadczenie to włączono do protokółu posiedzenia",

W październiku 25 i 26 odbyły się w Wiedniu narady Koła polskiego. „Dziennik Poznański" z dnia 17-go listopada o naradach tych podaje:

„Na zebraniu Koła polskiego w Wiedniu, odbytem w dniu 26 z. m., w toku dyskusyi nad sprawozdaniem prezesa Koła, zabrał głos poseł dr. Głąbiński, który zaznaczył w swem przemówieniu, że on i jego stronnictwo stoją na gruncie politycznego programu Koła, który uchwalono w dniu 16 sierpnia 1914 r., i pragnie, aby na gruncie tego programu doszło do porozumienia wszystkich stronnictw i wszystkich dzielnic polskich. Mówca uważa za potrzebne stwierdzić, że wcale nie podziela hasła, szerzonego przez pewien odłam stronnictwa demokratyczno-narodowego pod zaborem rosyjskim, jakoby idea własnej państwowości polskiej mogła być zastąpiona hasłem zjednoczenia wszystkich

ziem polskich przez Rosyę, lub jakoby te dwie idee były ze sobą równorzędne. Takiego programu stronnictwo demokratyczno-narodowe w Austryi nigdy nie uchwaliło, byłby on sprzeczny z zasadniczym jego programem niepodległościowym“.

Jeśli wogóle przytoczenia powyższe są autentyczne, to wyobrażamy sobie, jak przykre okoliczności zniewoliły dra Głąbińskiego do poruszenia tych kwestyi w ten sposób. Przyciśnięto do muru polityka, który przechodził szkołę męża stanu w Austryi, a zrobiono to z obliczeniem, że nie będzie mógł potraktować sprawy inaczej, jeno jako epizod polityki wewnętrznej austryackiej, bez brania odpowiedzialności za to, co się stało po uchwale z dnia 16-go sierpnia 1914 r., na którą dr. Głąbiński się powołuje.

Istotnie w tej dacie stronnictwa narodowe czyniły ostatnią próbę zjednoczenia poglądów i przesilenia kierunku partykularnego(?). Potem dr. Głąbiński wyjechał do Wiednia i był odcięty od tego, co się działo. Wszystko, co mógł w tym względzie oświadczyć, było przeto wynurzeniem jego osobistem, a jeśli je rozszerzał, to napewno w najlepszej woli

Dr. Głąbiński nie był przewódcą stronnictwa demokratyczno-narodowego, ani jego grupy poselskiej. Prezesem stronnictwa był dr. Jan Pawlikowski, przewodniczącym zaś grupy poselskiej hr. Skarbek, który z tego tytułu był wiceprezesem Koła polskiego.

Stąd także pewne nieścisłości w oświadczeniach dra Głąbińskiego, które jednak nie czas prostować.

Dość podkreślić jeszcze raz z powodu tego faktu tragiczność sytuacyi Polaków, branych na tortury w tej wojnie, tych Polaków, którzy mają sumienie(?) i nie chcieliby niczem sprawy polskiej na szwank narazić“.

* *

Wstrzymujemy się od wszelkich komentarzy, dozwalając Czytelnikowi urobić sobie sąd samoistny o krętych drogach, jakiemi kroczyć nie przestała nowoczesna Targowica. Pytajniki w tekście pochodzą od nas. P. R.

Śpiące zastępy.

Przed paru tygodniami obiegała Warszawę legenda:

„Zjadą się wybrańcy wszystkich okolic, powiatów i ziem polskich i uradzą, ażeby mieć swój rząd... I powiedzą im: dobrze, będziecie mieli swój rząd, swego króla i swoje państwo, ale musicie je sami przed Moskalem obronić... Wtedy rząd nakaże, żeby każdy od 18-go do 50-go roku życia stawił się w miejscu popisowem i zrobi z tego wojsko. A będzie tego z 300 albo i z 500 tysięcy... Pójdą się bić na granicę litewską i staną tam jako mur“...

Legenda zrodziła się i żyła tam razem nie w inteligentnych sferach, lecz w szerokich warstwach robotniczych, rzemieślniczych i mieszczańskich. Jednocześnie krążyła tam głucha pogłoska o spisie ludności, o przymusowym poborze, o nawracaniu na obcą wiarę, o powrocie pańszczyzny...

— Nie damy się, nie usłuchamy, nie pójdziemy, chyba... że własny rząd! powtarzały burzliwe wystraszone tłumy.

Rozmowa na ten temat była bardzo popularna, czy to w ogonkach wyczekujących przed sklepami żywnościowymi, czy na targach wśród przyjezdnych, czy w bramach domów lub tanich jadłodajniach.

Te baśnie mają dwa ciekawe momenty — świadomość siły, budzącej się zwolna wśród ludu i pragnienie rządu.

Ciężki i głęboki był sen naszej niewoli i potrzeba było aż tak potężnych uderzeń jak ciosy przewalającej się po dwakroć nad nami zawieruchy wojennej, aby obudzić duszę naszą zbiorową pogrzebaną pod troską o powszedni zwierzęcy niełedwie byt. Tak, zwierzęcy, gdyż zwolna zamierała w nas potrzeba życia państwowego, ograniczając się do walki jedynie o zachowanie etnograficznej odmiany... Jest to powolne konanie narodu, które rwać musi wieki, jak tego przykładem są żydzi.

Czy świadomość i groza tego losu przenikną dość szybko całą naszą społeczność, obudzą ją nareszcie z odrętwienia i uczynią gotową do olbrzymich wysiłków i ofiar, jakich żądać może dzień dzisiejszy?...

Tragizm położenia wyraża się w straszliwem okrucieństwie samego pytania, w zawartej w niem... wątpliwości...

Z jednej strony słoneczne perspektywy wolności, którą niesie każda samodzielna, zorganizowana siła i ofiarność, praca nad uszlachetnieniem własnej duszy i urabianiem na własną modłę ojczystej przyrody; z drugiej — przepaść niewolniczej nędzy, poniżenie wywołane wspomnieniem bezładu, szeregi pokoleń przyszłych, skazanych na nurzanie się w ciemnościach i występkach więziennych z przekleństwem i nienawiścią dla nas na ustach... Bo myśmy zawinili, bośmy się w czas nie ocknęli!

Przecież huczący anioł wojny przeleciał już nad nami wołając.

— Wstawajcie! Wolność, wolność zdobywajcie, narody skute i uciemiężone!

Czas więc najwyższy po temu, najwyższy czas, aby stało się zadość podwójnej ludowej legendzie i aby powstała władza silna powszechnem uznaniem, sprawna powszechnem posłuszeństwem, aby rozbudziła śpiące zastępy... Aby Królestwo wyłoniło taką samą falę uniesienia jak Galicya, gdy tworzyła legiony...

Przed taką falą nic się nie ostoi: znikną skąpstwo i sobkostwo, lękliwość i lenistwo zamienią się w męstwo; przycichną swary domowe, prywata i nieufność; otworzą się serca, popłynie grosz wdowi i sierocy, jak popłynął w Galicyi, ruszą tłumy pobranego na nasz własny rozkaz rekruta.

I jak w ubiegłą wiosnę szliśmy, śpiewając, z nad Nidy przez pachnące łany i ukwiecone ogrody Ojczyzny, pędząc uciekającego wroga za Bug; tak z nadchodzącą wiosną staniemy znowu śpiewający i radośni nad Dźwiną, nad Dnieprem i o niezmożony mur naszych piersi odbije się nawała barbarzyńska, ciągnąca na ponowny podbój ze Wschodu!...

Niech każdy z was, rodacy, powie sobie: tak będzie, tak być musi, a słowo stanie się ciałem.

Wacław Sieroszewski.

Mińsk — Dynaburg.

„Voss. Ztg.“ otrzymuje za pośrednictwem swego korespondenta w Sztokholmie następujące szczegóły o życiu w Mińsku i Dynaburgu, spisane ze słów naocznego świadka.

Już do Mińska dostać się nie jest łatwo, gdyż trzeba zaopatrzyć się w tym celu w przepustkę przez trzy instancye potwierdzoną, ale wyjazd stamtąd przez Orszę do Witebska przedstawia trudności jeszcze większe. Mińsk bowiem urzędowo ma uchodzić za zupełnie spokojny i skutkiem tego niechętnie władze patrzą, gdy stąd udają się na wschód osoby niezupełnie godne zaufania, by w końcu opowiedzieć o Mińsku prawdę. Między Mińskiem zaś i Borysowem, na przestrzeni, którą przebywało się w czasach normalnych w kilka godzin, a która teraz wymaga półtora dnia, przepustki nasze i dokumenty sprawdzane były pięć razy, przyczem dwa razy pociąg stawał w tym celu w szczerem polu.

Sam Mińsk podobny jest do zaniepokojonego mrowiska. Na wszystkich placach i ulicach, nawet na pryncypalnej ulicy Gubernatorskiej obozują niezliczone tabory uciekinierów, którzy wrócili z drogi, ale zatrzymani zostali przed dalszą jazdą przez gubernatorstwo. Środki żywności podskoczyły w cenie niesłychanie: zwykły chleb czarny kosztuje 9 kopiejek funt, biały chleb 24, ryż 28, masło kuchenne 1 rb. 80 kop., świece 1 rb. 30 kop. Nafty, zapałek i papieru brak zupełnie. Dzienniki wychodzą tylko jako dodatki nadzwyczajne i drukowane są na papierze do opakowania.

Nerwowość mieszkańców doprowadziła kilka razy do poważnych zajść. W dzień mego odjazdu rozeszła się naprzykład nagle pogłoska, że w domu wielkiej firmy bankierskiej Polack i Weissbrem miała być znaleziona tajna stacya telegrafu bez drutu. Wystarczyło tej plotki, żeby nie tylko zburzono znaczną część domu, ale żeby liczne rodziny spakowały swoje manatki i urządziły atak na dworzec. Innym razem rozległ się w nocy krzyk, że Niemcy zdobyli Wilejkę i są na drodze do Mińska. Rozpoczęły się bezmyślne wyścigi po nieoświetlonych w nocy ulicach miasta, wszystko biegło na dworzec kolejowy i żądało pociągów ratunkowych do Borysowa i Bobrujska. Nawet oficerowie i żołnierze, jak zwykle pijacy całe noce w różnych spelunkach, biegali z bezmyślnemi twarzami po koszarach i dopiero po kilku godzinach nastąpił spokój; ale rzeczy zostały już i na dnie następne nierozpakowane.

Do Witebska przyjechałem wczesnym rankiem i stwierdziłem, że miasto

W rocznicę Kirlibaby.

Kolegom poległym poświęca autor.

Jan Nepomucen „Cichobądź“ był kapralem w moim plutonie. Był to najstarszy strzelec w naszej kompanii, miał około trzydziestu lat. Cichy, potulny, nabożny, został nazwany „święty Cichobądź“. Ręce zawsze trzymał złożone do modlitwy, tak, że nie mogłem go tego oduczyć. Czy to przy raporcie, czy to idąc z karabinem „grekiem“, a nawet śpiąc miał ręce złożone jak do modlitwy. Pochodził gdzieś z Litwy czy ze Żmudzi i zawsze tęsknił do tego, aby być w Królestwie, chociażby w I pułku. Gdy dostał po przysiędze drugą gwiazdkę, przed każdą komendą wzdychał do Pana Boga na dobrą intencyę, przez co opóźniał nasze ruchy na ćwiczeniach.

Raz podszedłem do niego w nocy, by wezwać go na wartę! podchodzę, widzę go leżącego z rękami złożonemi, zbudziłem go, jeszcze przez sen zaczął powtarzać „Zdrowaś Maryo, łaskiś pełna“. Wszyscy naturalnie wyzyskiwali go, jak mogli, prosili, aby „na godzinkę“ zastąpić jednego lub drugiego na warcie, a Pan Bóg mu za to wynagrodzi. Śmiali się z niego, że nawet podczas jazdy przez Węgry wyłapując i zabijając „przednie straże“ blondynek modlił się. W walce po każdym celnym strzale modlił się za dusze zabitych. W jednej kwaterze, było to wieczorem, klęczał i modlił się z książeczki. Zapukano do drzwi, wszedł batalionowy Fabrycy. Wszystko zerwało się, stanęli jak struny i salutowali, jeden kopnął „świętego“, aby go otrzeźwić z ekstazy modlitwy. Ale gdzie tam. Musiał skończyć cały różaniec. Skończywszy, wstał, obrócił się i zasalutował.

Kapitana już nie było.

Przed pierwszą bitwą pod Kracsfalva, poprzysiągł sobie i nam wszystkim, że za każdego, który zginie, zmówi trzy „Zdrowaś Marya“ i modlitwę za umarłych, za rannego jedną. Dziękowali mu wszyscy za to, ale prosili, że jak ma się modlić, to niech się modli ale nie przy robocie tylko w wolnym czasie.

Przyszła pierwsza potyczka.

Zginął chorąży P., ranny został brat jego i jeden kapral. Wieczorem na kwaterze rozpiął „święty Cichobądź“ tornister, wyjął książeczkę, klęknął i modlił się.

Zaczynał głośno „Za poległych“ i modlił się z pięć minut.

Po modlitwie przyszła do niego deputacya z flaszeczką spirytusu. „Święty“ westchnął i rzekł:

— Wiecie, że nie piję, Ot!

— Chociażbyśmy nie wiedzieli, to byśmy ci nie dali.

Nie dla takich jest „mocna z silną“, ale oto wysyłamy do polskiego muzeum wojennego we Wiedniu okazy z teraźniejszej wojny, a ponieważ ty jako „święty“ nie miałeś czasu na zupełną lub częściową zagładę tego plemienia, więc prosimy cię o najwspanialsze „okazy“.

Nie było rady, wzięli i wysłali.

Podczas marszu na M. Szigeth, Cichobądź, mając pierwszą sekcyę mego plutonu, mówi do Polaczka: „Wiesz ty co, ja nie mogę iść na przedzie; tak głośno śpiewają, że spać nie mogę ani się modlić. Weź ty moją sekcyę, a ja ostatnią twoją. Jakoś przyszło do ugody. Ledwie tylko zamienili miejsce, nieszczęście chce, że zabłąkany szarpnel pada i rozdziera dwóch, między nimi Polaczka.

I znowu powiększyła się modlitwa „świętego“.

Wieczorem zasypiając, słyszałem:

— „Za kochanego chorążego Maryana“ Zdrowaś Maryo..., za brata jego Zdrowaś Maryo..., za kolegę: kaprala Piórka..., za Polaczka, którego śmierci jestem winien, Zdrowaś Maryo... i t. d.

Przyszła druga, trzecia potyczka. „Święty“ kapral miał odmawiać już za piętnastu coś 40 i kilka „zdrowaś“, a piętnaście modlitw za poległych. Czas modlitwy zdłużał się na przeszło pół godziny. Po modlitwie, mając łzy w oczach, wspominał poległych, pakując wszędzie, czy trzeba czy nie trzeba „ot“:

— Ot — ten Rzucidło, jaki to przyjemny był „chłop“ mimo że się jąkał, a ot Lasocki mimo, że mi dokuczał, przecież także dzielny, jak on ładnie śpiewał po każdej kulce. Ot niema już i Rybkowskiego. Ten to umiał każdego wyrysować jak żywego, mnie wyrysował jak trzymam różaniec w ręku ot i modlę się, a z tyłu mi płaszcz podpalili. I Luty ranny, takiego nie było w całym batalionie. Umiał się podkradać pod sam obóz, ubrawszy się ot w gałęzie, jak drzewo wyglądał. A chorąży Manel—ten tak przeklinał, ale także „morowy gość“. On, jak i przed Świętym Piotrem stanie w niebie, to zacznie ot od „psia k...“ Panie, świeć nad jego duszą! Ot! Mówiąc to, wzdychał ciągle a kończąc miał w swych oczach wielkie łzy. Śmiejąc się z niego, kończyli jego „wzdychania“ tym samym tonem.

„Ot zginął kapral „święty Cichobądź“, głupi był ot, jak dwa buty, ale ot!“

Przyszła Nadworna i krwawy Mołotków.

Nie zapamiętałby sobie Cichobądź tych wszystkich „morowych gości“, jak ich nazywał. Więc wziął swój karabin i zaczął od dołu wyrzynać na drzewie kreski, ilu zginęło, od góry, ilu rannych.

Raz budzę się i widzę, jak przy świetle księżyca klęczy Cichobądź, to wznosi oczy do nieba, to patrzy na kolbę karabinu i mruczy swoje zdrowaśki.

Zbudziło się kilku i zaczynają żartować:

— Święty Cichobądź, cicho bądź!

— Święty, cicho bądź!

— Cicho, święty, bądź.

Prawie z każdym dniem zwiększała się liczba modlitw, a dwie linie kresek na kolbie zaczęły się zbliżać. Nie wymieniał już tych, co zginęli, bo nie miał czasu, zapełniając, go zawsze modlitwą. Nie rozczulał się nad Pasiecznym, co to ot podczas tyralierki kwiatki do czapki zbierał i kule, których zawsze miał cały tornister, roznosił niemającym. Nie wspominał „eleganta“ Kozłowskiego który zawsze szedł do walki na ostatni guzik ubrany, uczesany, wymuskany, ze święcącemi cholewami u butów. Jak mu kula strzaskała kość u nogi, podszedł do budnika i kazał sobie buty oczyścić, bo mu krew je poplamiła. A „zdrowaśki“ zwiększały się z dniem każdym.

— — — — — — — — — —

Aż w bitwie pod Velsowisö na Węgrzech, saniteci znaleźli rannego w głowę jakiegoś kaprala, który nie jęczał, tylko harczał, szepcząc:

— Ot i ja idę. Ale kto zmówi za mnie zdrowaśkę, a ot, kto moje wszystkie zdrowaśki będzie odmawiał? Ot! „Za chorążego Manka Zdrowaś..., za Polaczka, którego śmierci ot ja jestem winien Zdrowaś Maryo...“

Nie skończył mówić i skonał.

Przybiegłem zobaczyć straty.

Zobaczyłem „świętego“ kaprala ze złożonemi rękoma jak do modlitwy i ustami, jakby wymawiał: „ot kto za mnie będzie zdrowaśki mówił“?

Zwołałem resztę. Z 62 zostało nas dwudziestu, uklękliśmy, a Bas zawtórował: „Za kaprala świętego Cichobądzia Zdrowaś Maryo“.

I popłynęła z ust naszych modlitwa, a każdy zapewne jak i ja myślał, że wkrótce i nas spotkać musi to samo. Podzieliliśmy się od owego dnia między sobą „Zdrowaśkami“ i co dzień wieczór były wspólne modlitwy.

Karabin wziąłem na pamiątkę, linia kresek poległych i rannych zupełnie się zbliżyła, zostało jedno miejsce.

To „ot za kaprala świętego Cichobądzia“.

Władysław Leliwa.
legionista.

Polesie Wołyńskie 11/1 1916.

ma pozornie spokojny wygląd. W szczególności zdziwił mnie widok niesłychanej masy żołnierzy, którzy nie tylko przepełniali koszary, ale obozowali także koło dworca na tak zwanej górze telegraficznej i na placu zamkowym mimo wielkiego chłodu wprost na powietrzu koło olbrzymich ognisk.

Kolej z Witebska przez Połock do Dynaburga chodzi nieprawidłowo i tylko do Drissy. Stąd odchodzą do Dynaburga bez rozkładu tylko pociągi wojskowe. Cywilni, pragnący z nich skorzystać muszą zaopatrzyć się w specyalne przepustki. Jazda odbywa się tylko w dzień i na każdej prawie stacyi—kontrola. Skutkiem tego na przejechanie małej przestrzeni Drissa — Dynaburg zużywa się cały dzień.

Po ostatniej i najsurowszej rewizyi wjeżdżamy z opuszczonemi oknami i zamkniętemi drzwiami międzyprzedziałowemi do Dynaburga. Miasto wygląda, jakby w niem zupełnie cywilnej ludności nie było. Na całej wielkiej przestrzeni od tak zwanego dworca petrogradzkiego aż do środka miasta, które ciągnie się częściowo jednak przez bardzo ruchliwe ulice, spotkałem zaledwie 100 osób cywilnych.

Sklepy i domy gościnne zamykane są o g. 7-ej wieczorem. Chociaż zakaz sprzedaży alkoholu jest surowo przestrzegany, po drodze na ciemnych ulicach spotykam mnóstwo żołnierzy pijanych. Uderzyło mnie to, że żołnierze przy spotkaniu z oficerem nie salutują zupełnie albo tylko, aby zbyć. Wogóle załoga dynaburska po wszystkich innych widzianych przezemnie w miastach Rosyi, zrobiła wrażenie marne.

Generał Ruski, który był w Dynaburgu na dwa dni przed moim przyjazdem, niewiele słów przyjemnych powiedział komendantowi i nazwał Dynaburg dosłownie „swiniaczaja kriepost". Zapasy środków żywności są, zdaje się dostateczne, w każdym bądź razie ludność cywilna sprowadzona jest do minimum.

Czwartackie boje.

(FRAGMENT).

Wodzowi Czwartaków p. pułk. Roji poświęcam.

Słonko srebrny promień rzuca
z poza szarych chmur,
gwarem ciszę pól zakłóca
Koszyszczowski bór.
I o krwawej nuci pracy
jodeł rój omszały;
Byli, byli tu Czwartacy —
bój wrzał, działa grały...

— — — — — — — — — — —

Jeno błysnął świt
huczał wroga gniew
i szarpał pnie
armat ziew...
Czwartacy stoją — skalny mur,
gdyby graniczne słupy!
a wróg krwi syt
jeszcze się rzuca—wreszcie gnie
i własne liczy trupy!...

— — — — — — — — — — —

I działa grają, jęczy bór —

— — — — — — — — — — —

Hej Koszyszcze — to Olszyna!
Stary czyn się z nowym zlał...
Koszyszczowski bór wspomina:
„Hardo tutaj Czwartak stał!" —

Na pozycyi w listopadzie 1915.

Fr. Raw. Biedroń.

KRONIKA.

Koło Polskie a Naczelny Komitet Narodowy. Z sekretaryatu Koła polskiego donoszą, że na konferencyi odbytej dnia 14 i 15 b. m. nastąpiło między prezesem Koła a prezesem N. K. N. porozumienie w sprawie rozgraniczenia zakresu działania Koła a Naczelnego Komitetu Narodowego. Co do niektórych punktów okazała się potrzeba dalszych informacyi i w tym celu odbędzie się jeszcze konferencya w ciągu tygodnia. Formalne zgłoszenie wstąpienia do Koła parlamentarnych posłów socyalno-demokratycznych dotychczas nie wpłynęło, gdyż brak jeszcze podpisów dwu posłów, którzy znajdują się na linii bojowej.

Posiedzenie prezydyum Koła polskiego zostało zwołane na dzień 22 stycznia b. r.

Parlamentarna komisya Koła polskiego. Komisya parlamentarna Koła polskiego zwołana zostanie na posiedzenie w dniu 22 b. m.

Odszkodowanie wojenne a galicyjskie T. S. L. Wśród instytucyi, które w czasie wojny mocno ucierpały, znajduje się i Towarzystwo Szkoły Ludowej. Uległy pożarowi niektóre domy ludowe, znikł inwentarz z blisko 400 szkół polskich mniejszości we wschodniej Galicyi, przepadły księgozbiory w około 3,000 bibliotekach i całe urządzenia czytelń. Straty, już dziś stwierdzone, sięgają w setki tysięcy koron. Zarząd główny T. S. L. zbiera obecnie energicznie matyryał celem wniesienia do władz ogólnego wykazu szkód z żądaniem odszkodowania. W tym celu już w ubiegłym roku polecił zarząd główny kołom miejscowym wniesienie do odpowiednich starostw zestawień ze szczegółowo wymienionemi stratami. W tych dniach T. S. L. przypomniało znowu wszystkim kołom ich obowiązek wygotowania na czas potrzebnych sprawozdań.

Skarga cukrowni przeworskiej. Jak wiadomo, znana cukrownia w Przeworsku została przez Rosyan w dniach 12 i 13 maja 1915 roku spalona i zniszczona; była ona ubezpieczona w Związku ubezpieczeniowym dla cukrowni w Pradze. Obecnie zarząd przeworskiej cukrowni zaskarżył w praskim sądzie krajowym ów związek o 716,346 koron tytułem odszkodowania na podstawie statutów ubezpieczeniowych. Związek odmawia zapłaty, gdyż według opinii jego zastępców rozchodzi się tutaj o szkodę, spowodowaną wypadkami wojennymi, do zapłaty której Związek w myśl § 2 statutów nie jest obowiązany. Sąd praski wyznaczył 4-tygodniowy termin do odpowiedzi na skargę.

Wilk poleski. Naczelnik okręgu (D-r Blasel) pisze do wiedeńskiej „N. Freie Prese" szkic o „wilku z bagien" z terenu Prypeci. Na Polesiu w okolicach frontu a nawet za frontem pojawia się ten „wilk", dybając na żołnierzy, szpiegując, przeliczając wojska, badając ich rozkład.

D-r Blasel twierdzi, iż tym partyzantem jest jakiś żądny przygód obywatel ziemski z Polesia. Zorganizował on sobie w bagnistych okolicach bandę zuchwałą, przedzierającą się przez front i znanemi tylko tubylcom ścieżkami przenikającą często poza front. Okolica ta na dziesiątki mil okryta lasami, puszczami, głuszami, zapełniona bagnami i grzęzawiskami, nie posiada wcale dróg i szos w znaczeniu europejskiem. Jest tam tylko mnóstwo ścieżek, łączących jedno osiedle z innem, ale ścieżyny te znane są tylko wtajemniczonym. Jak powiada autor tego szkicu, „wilk poleski" ma swych agentów wszędzie wśród ludności, którą teroryzuje. Posiada on skrytki, które wprost uniemożliwiają jego pościg. Mieszkańcy bagnistych okolic prowadzą go ścieżkami, których nikt oprócz nich nie zna, zaopatrują go w żywność a nadewszystko udzielają mu dokładnych wiadomości o stanie wojsk, o punktach, gdzie natura przeszkadza wojskom austryackim urządzić odpowiednie krycia. Banda jego zaopatrzona jest w doskonałą broń, każdy jej członek ma kilkaset nabojów i materyały wybuchowe przy sobie, ba nawet posiadają karabin maszynowy.

Niezliczonymi podstępami podkradają się członkowie bandy, po większej części jako chłopi, ale często także przedzierają się jako sanitaryusze albo jako strażnicy pilnujący jeńców w uniformach austryackich lub niemieckich. Mimo wielkiej czujności austryackich posterunków powiodło się raz dostać wilkowi poleskiemu aż w pobliże Brześcia Litewskiego, aczkolwiek zamiary jego spełzły na niczem. Taka sama banda napadła komendę niemiecką, kwaterującą na samotnym folwarku bez ostatecznej osłony.

Działalność wilka nie wywiera oczywiście wpływu na akcyę wojenną, korci tylko wojska, zmuszone do zastosowania odpowiednich środków względem ludności, ponieważ trudno wiedzieć, kto do bandy należy a kto nie. Za pomocą całkowitego usunięcia miejscowej ludności odbiera się bandzie naturalnych jej przewodników.

Członkowie bandy są traktowani jako przestępcy, nie jako żołnierze, co też nieraz musi odbijać się ciężko na ludności, wobec której żołnierz żywi nieufność i podejrzenia. — Ale pułapka na „wilka poleskiego" już jest gotowa i niedługo wpadnie on w wilczy dół.

Poznaj siebie samego. W Paryżu urządzono ankietę w sprawie, jaki wpływ będzie miała obecna wojna na rozwój literatury francuskiej. Odpowiedzi pisarzy były mało znaczące. Stosunkowo najszerzej wypowiedział się pisarz Lous Bertrand, mówiąc wprawdzie niewiele o literaturze, ale używając danej sposobności do wypowiedzenia kilku prawd swoim ziomkom. Zarzuca on im, że w swej manii wielkości, zaniedbali sprawę poznania Niemców. „Wobec Niemców uderzaliśmy w ton obrażającej wyższości, w ton jakiegoś pedagoga, strofującego niekulturalnego ucznia. Zły to sposób gardzić i oszczerstwami obrzucać nieprzyjaciela silniejszego od siebie. Dlaczego nie pokazywano nam siły niemieckiej, tylko wyśmiewano ich wady? Wyrzucamy Niemcom, że chcą oni narzucić światu swą „kulturę", gdy my przecie pragnęlibyśmy też narzucić im swą „cywilizacyę". Nie chcemy pojąć, że wolność, jaką pragnęlibyśmy dać światu, jest wolnością pojętą na francuską modłę, o której nikt poza naszą granicą nie chce wiedzieć. Czy możemy nie Francuzom na ślepo narzucać myśli i uczucia, które są dla nas może doskonałe, ale wśród innych wywołałyby tylko śmiech".

Jeśli Francuzi, tak skłonni do ubóstwiania samych siebie, zaczynają przechodzić do krytyki siebie, możeby już i czas był, ażebyśmy i my źródeł własnej słabości zaczęli szukać wśród siebie, nie dając się unosić najłatwiejszym sposobom zwalania przyczyn złego — na obcych?

Odkrycie bakcylusa tyfusu plamistego. Jak donosi „Berliner Tageblatt" z Sofii, oczekują tam przybycia amerykańskiego lekarza d-ra Harry'ego Plotza, który miał odkryć bakcylusa tyfusu plamistego.

Młody ten lekarz nowojorski zajmował się już od dłuższego czasu badaniem tyfusu plamistego. Gdy w Serbii wybuchła epidemia tej strasznej choroby, udał się tam natychmiast i po wielu próbach zdołał wyhodować nieznany bakcylus. Zaszczepił go następnie 3000-om sób, a mianowicie siostrom miłosierdzia i sanitaryuszom. Rezultaty szczepienia są dotychczas nieznane.

Podanie o urlop dla Meiera! Z pola walki otrzymała redakcya „Frankf. Ztg" celem umieszczenia w łamach pisma odpis następującego oryginalnie zabawnego aktu:

„Podanie tyczące zapasowego sanitaryusza Meiera. Wielce Szanowny panie Lekarzu sztabowy! Proszę mojemu mężowi, sanitaryuszowi Meierowi udzielić urlopu w miarę, jak czas, miejsce i okoliczności na to pozwolą — bowiem tenże miałby pilny obowiązek oglądnąć i poznać swojego w styczniu urodzonego syna i postarać się o dalszą płodność w czasie, w którym ginie tak wiele istnień ludzkich. Proszę wymiar urlopu zastosować zupełnie do okoliczności danych.

Szef sztabu odstępuje podanie komendzie dywizyi: Dywizyi przekładam z wnioskiem o uwzględnienie. Meier jest pilnym i dzielnym pracownikiem.

Dywizya zwraca podanie z uwagą: Meier otrzymuje 14 dni urlopu. Skutek ma być później tu zgłoszonym.

Podatek od tytoniu w Niemczech. Nowy podatek, nałożony w Niemczech na cygara, w formie podwyższonego cła i akcyzy, dać ma przypuszczalnych obliczeń od 80 do 100 milionów marek. Papierosy pozostają na razie w wolnym obiegu, monopolowi w obrębie państwa nie podlegają; podwyżka w cenie na skutek opodatkowania nastąpić ma od 1 kwietnia.

Brak robotnika w Rosyi. Z Kopenhagi donoszą, że na posiedzeniu Komisyi budżetowej w Petersburgu uchwalono sześć milionów rubli na zakupno maszyn rolniczych w Szwecyi, Danii i Ameryce, co uzasadniano koniecznością zastąpienia maszynami robotnika rolnego, powołanego pod broń.

Finanse angielskie. Minister Mackenna i Runciman oświadczyli, że naród angielski nie podoła ciężarom nowych kontygentów wojskowych. Anglia za wszystko płaci trzykrotnie drożej od Niemiec. Wojna kosztuje Anglię pięć milionów funtów szterlingów dziennie, tymczasem wwóz do Anglii wzrósł z 659 na 755 mil., podczas gdy wywóz zmalał z 525 na 384 mil. „Daily Mail" proponuje obłożenie podatkiem robotników, którzy podczas wojny zarabiają dwa razy więcej, nie w formie jednak bezpośredniego podatku, lecz przez przymus w nabywaniu pożyczek państwowych.

Hasła wychowawcze. „Daily Neus" zastanawia się nad zadaniami wychowawczemi w świetle doświadczeń wojennych. Wychowaniu — pisze — należy nadać kierunek praktyczny. Za podstawę nauczania w przyszłości brać należy nietylko literaturę i sztukę, ale także technikę i umiejętności praktyczne. Każdy musi życie swe mieć we własnem ręku. Podawana wiedza nie wystarcza, należy nauczyć stosować ją w praktyce. Ćwiczenia umysłu muszą być prowadzone nie za pomocą łaciny czy greki, ale przez studya czysto życiowych zagadnień. Życie za krótkie jest, aby zapychać je klasycyzmem, lepiej już zastąpić nauczanie języków starożytnych nauczaniem języków nowych, pozostawiając starożytne zawodowym badaczom.

Z Dąbrowy.

Pogrzeb śp. Księdza Dominika Milberta. W niedzielę o godz. 5 popołudniu zwłoki śp. ks. Milberta przeniesiono z domu p. Bojarskich do kościoła parafialnego, gdzie odbyło się nabożeństwo żałobne. W pogrzebie wziął udział liczny zastęp duchowieństwa i mnogie rzesze żałobnej publiczności z miasta, okolicy i ze Sławkowa, gdzie śp. Zmarły był ostatnio proboszczem. W poniedziałek przed południem odbyły się w kościele parafialnym egzekwie i uroczysta msza żałobna z towarzyszeniem miejscowego chóru kościelnego. Świątynia była przepełniona pobożną publicznością, która zgromadziła się u katafalku śp. prawego kapłana—Polaka. Po mszy św. ks. prałat Augustynik wypowiedział rzewne kazanie, w którem podniósł cnoty i zasługi śp. Zmarłego. Po godz. 2 popołudniu ciało śp. zmarłego przewieziono do Sosnowca. Przy granicy parafii Sosnowieckiej oczekiwała na kondukt pogrzebowy procesya żałobna z Sosnowca, która odprowadziła doczesne szczątki śp. Zmarłego do miejscowego kościoła. Dzisiaj odbędzie się ostateczny akt pogrzebowy. Śp. ks. Milbert zostanie pogrzebany na cmentarzu w Sosnowcu, skąd zwłoki Jego mają być przeniesione w podziemia kościoła parafialnego.

Cześć pamięci śp. zasłużonego kapłana—Polaka. Niech odpoczywa w pokoju na ziemi ojczystej, którą tak ukochał za życia.

Modystka p. Grabowska trzyma jeszcze uporczywie napis w języku rosyjskim nad swojem przedsiębiorstwem. Karygodna czułość! Dziw ten można oglądać w dziedzińcu przy ul. Klubowej № 4.

Z Sosnowca.

Z milicyi miejskiej. Rewirowy I rewiru p. Samborski i III. rewir p. Fitaszewski z rozporządzenia władz miejscowych przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego.

Wprowadzenie nowych podatków miejskich. Rada municypalna miasta Sosnowca, chcąc powiększyć źródła dochodów kasy miejskiej w tych dniach wprowadziła w życie nowe podatki, które bezwątpienia zwiększą w znacznej mierze szczupłe jej fundusze. Podatki te są następujące: 1) od wywozu i wwozu do miasta towarów i 2) od węgla kamiennego. Dnia 10 stycznia r. b. podatki te zostały zatwierdzone przez władze i od dzisiaj wchodzą w życie. Regulamin nowych podatków opiewa, jak następuje:

§ 1. Od wszystkich wwożonych do Sosnowca i wywożonych z niego koleją żelazną towarów będzie pobierany, na rzecz miasta podatek następujący:

A) Od wszystkich towarów, z wyjątkiem węgla, od tonny 1 m. 50 fen., od ładunków wagonowych za ziemię, piasek, kamienie i cegłę od tonny 1 m. 50 fen., od ładunków w sztukach za każde rozpoczęte 100 kg 20 fen. B. Od węgla za każde rozpoczęte 100 kg. 10 fen.

§ 2. Od podatku zwalnia się wszelkie przesyłki wojskowe i rządowe.

§ 3. Niestosowanie się do tego regulaminu pociąga za sobą karę 1000 marek lub areszt 6 tygodniowy.

Korespondencya z zagranicą. Władze miejscowe zawiadamiają, że od dnia 1 lutego r. b. będzie dozwolone wysyłanie korespondencyi z okupowanych przez władze niemieckie miejscowości Królestwa Polskiego do Austryi i krajów neutralnych. Będzie to wielkie udogodnienie dla mieszkańców, gdyż dotąd, chcąc naprzykład list przesłać do Krakowa lub gdzieindziej, trzeba było iść do Dąbrowy i dopiero stamtąd go wysyłać. Podobna manipulacya powtarzała się z listami z tamtych stron.

Zapisy na place. Zapisy na place, które magistrat wyznacza bezpłatnie pod sadzenie kartofli, już się rozpoczęły w miejscowym magistracie, w wydziale parafialnym. Do zapisów tych zgłasza się codziennie po kilkadziesiąt osób, co jest najlepszym dowodem, że mieszkańcy naszego grodu żywo interesują się sprawą żywnościową i kartoflami, które pomimo tego, że w roku ubiegłym wyjątkowo się obrodziły, są jednakże u nas bardzo drogie.

M. D.

Z Zawiercia.

Zamknięcie fabryki z powodu zatargu z robotnikami. Fabryka Tow. Akc. „Zawiercie" przed kilku miesiącami urucho-

miła kilka oddziałów, w których zajęci robotnicy otrzymywali wypłatę bonami, mimo, że w Zawierciu kursuje tylko moneta państwowa, bony zaś sklepikarze, kupcy, a nawet i Magistrat, obliczają według kursu, ustanowionego przez spekulantów. W ubiegły piątek, d. 7 b. m., Zarząd fabryki przystąpił do wypłaty niektórych oddziałów naturalnie bonami i to podartymi. Zebrani robotnicy zaprotestowali przeciwko temu, tłumacząc, że przez półtora roku wybierają swoje wkłady bonami, na których tracili i tracą od 10 do 40%. Żądali przytem, aby wezwano lubianego i cenionego dyrektora, p. St. Szymańskiego, któremu chcieli wyświetlić całą sprawę. Wówczas przyszedł do nich starszy strażak, p. Józef Kubicki, który w niezbyt grzeczny sposób zawiadomił zebranych robotników, że dyr. nie przyjdzie, a jeżeli oni nie chcą brać wypłaty bonami, to w poniedziałek odbiorą też bonami gdzieindziej. Podjudzeni robotnicy puścili się w pogoń za p. K., którego złapawszy w środku fabryki znieważyli. Zajście to odbiło się bardzo smutnie na wszystkich robotnikach, gdyż Zarząd fabryki, dowiedziawszy się o wszystkiem, — fabrykę zupełnie zamknął.

W ogłoszeniu zawiadomiono robotników, że kto chce pojechać za granicę do pracy, temu udzielona zostanie zapomoga na koszta podróży.

Z Miechowa.

Stowarzyszenia współdzielcze nasze przetrwały szczęśliwie przeciwności wojny i rozwijają się pomyślnie dalej. Biorą w nich udział obok inicyatorów i kierowników z pośród inteligencyi miejscowej, także liczni mieszczanie, rękodzielnicy i włościanie z okolicy Miechowa, co bardzo dodatnio wpływa na wyrobienie społeczne i kulturalne szerokich mas ludowych.

Stowarzyszenie „Młot“ liczy przeszło 100 członków, a nowi zawsze zapisywać się mogą. Zarząd składają: prezes Łukasiewicz Edmund i członkowie: Śląski Jan, Kozłowski Józef i Franciszek, Zdechlik Andrzej. Duży skład wyrobów, naczyń i narzędzi żelaznych „Młota“ mieści się przy ulicy Wolbromskiej naprzeciw cerkwi i jest zawsze zaopatrzony w dobór towarów po cenach stałych b. umiarkowanych.

Stowarzyszenia „Zgoda“ handlu skór i „Nadzieja“ handlu tkanin również pomyślnie działają.

Tombola urządzona w końcu roku zeszłego w Miechowie na rzecz głodnych Warszawy dała bardzo dobry wynik. Według szczegółowego obrachunku ogłoszonego przez Komitet, czysty dochód dla głodnych wyniósł koron 1428 i rubli 457, czyli ogółem koron 2342.

Zarząd nowej kolei, budującej się od stacyi Miechów drogi żelaznej Dąbrowskiej przez Działoszyce do Kocmyrzowa w Galicyi, wzywa w ogłoszeniu swojem przedsiębiorców do zakładania jadłodajni czyli kantyn dla robotników przy głównych stacyach wymienionych tej linii.

Z Radomia

Obchód Pamiątkowy. Ruchliwa „Liga Kobiet“ Radomska w celu uczczenia uroczystego powstania 1863 r. urządza—jak już donosiliśmy —w dniu 23 uroczysty obchód. Prace są już w toku.

Odezwa Obywatel. Komit. Ratunkowego Jak już przedtem donosiliśmy Obywatel. Komitet Ratunkowy wydał odezwę w której w imię hasła „nie dajmy się głodowi“ i „precz z wszelką polityką“ nawołuje do składania ofiar. Jacyś nieznani ludzie na drugi dzień nalepili na tej odezwie krótki wierszyk:

„W imię cnót Eulogiusza
Co błyszczą nam z łaski Bożej
Złóżcie coś do kapelusza
Sprzedamy wam zboże drożej“.

„Brzask“. Pojawił się pierwszy numer „wielce poczytnego“ pisma „Zaciemnienie“. Redaktorem jest p. Sipowicz, a nie Lipowicz, jak mylnie wydrukowaliśmy.

Szkoły średnie. Szkół średnich jest w Radomiu 4: Męska Handlowa 7 klasowa, Filologiczna 6 klasowa, Handlowa żeńska 8 klasowa, Pensya p. Gail 7 klasowa. Uczęszcza do tych szkół około 1500 młodzieży.

Uniwersytet Ludowy. Świetnie prosperujący Uniwersytet Ludowy urządza w Radomiu w dniu 16/I odczyt p Wronckiej p.t. Rośliny, zwierzęta i ludzie.

Choroby zakaźne. Statystyka chorób zakaźnych w ciągu trzech ostatnich miesięcy wykazuje, iż w Radomiu są następujące choroby: tyfus brzuszny 105, 108, 141 wypadków za październik, listopad i grudzień; tyfus plamisty 31, 67, 59; ospa 9, 15, 8; dysenterya 20, 10, 2; szkarlatyna 61, 53, 24, dyfteryt 3, 6, 4.

Szpital w Resursie Obywatelskiej. Szpital w Resursie Obywatelskiej dotychczas utrzymywany przez Polski Komitet Pomocy Sanitarnej przechodzi pod zarząd Galicyjskiego Czerwonego Krzyża. Powodem tego jest zupełne wyczerpanie funduszów Pol. Komitetu Pomocy Sanitarnej. R.

Z Lublina.

Ohydne morderstwo. W nocy z 10 na 11 b. m. we wsi Rozkopaczew w pow. Lubartowskim niewykryci dotąd złoczyńcy dokonali napadu na mieszkanie kupca Szlomy Grunblatta i zamordowali w ohydny sposób siekierą całą jego rodzinę, składającą się z 8 osób, mianowicie samego Szlomę Grunblatta, jego żonę i sześcioro dzieci w wieku od 5 do 16, lat oraz dziewiątego mieszkańca sąsiedniej wsi, który nocował u G. Z całej rodziny G. ocalał tylko starszy syn, który bawił w Lubartowie. Siedem trupów znaleziono w pierwszej izbie mieszkania pod narzuconemi rzeczami, jedno dziecko w sieni, a jedno w chlewie. Ściany i sufit pierwszej izby obryzgane krwią, której kałuże zauważono na podłodze. Rzeczy i łóżka również obryzgane krwią. Morderstwo zauważono dopiero o 8 ‚g. rano. Powodem jego niewątpliwie była chęć rabunku, czego dowodem brak niektórych rzeczy i pugilaresu G., oraz przewrócenie do góry nogami wszystkiego co było w mieszkaniu. Żandarmerya wraz z władzami policyjnemi wszczęły energiczne śledztwo.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 17 stycznia.

(mj.). Po odebranych cięgach Moskale znowu odpoczywają. Mają oni dziwnego „pecha“ do frontu bessarabskiego. W lecie pełniła tam wyborną służbę brygada Legionów. Tam to była nieśmiertelna Rokitna. Dzisiaj walczą tam inni, ale równie szczęśliwie odpierają wszystkie zakusy Moskwicina.

Czarnogóra chwieje się w posadach. Wszystkie punkty oparcia stracone. Dochodzą wieści, że opór Czarnogórców już złamany. Czy tak jest, czy inaczej, kwestya czarnogórska schodzi coraz bardziej z porządku dziennego. Taki dobry los wojny.

Na froncie włoskim tu ówdzie wojska austro-węgierskie przechodzą do ofenzywy, co jest doskonałą miarą zupełnego niepowodzenia krwawych kilkumiesięcznych ofiar włoskich.

Na froncie francuskim szaleje walka pozycyjna. Anglicy atakują szczególnie Lille. Nic nie zapowiada, że szczęście wojny przechyli się tam na stronę anglo-francuską.

Na froncie solu̇ńskim wypadki zaczynają wchodzić w okres rozstrzygnięć. Zbyteczna dodawać, że kontyngent franko-angielski rządzi się w Macedonii greckiej jak na własnem terytoryum. Otrzyma za to niezadługo krwawą zapłatę i może spotkać się z bardzo przykremi niespodziankami, które klęskę mogą zamienić w pogrom. O istniejącem już zdenerwowaniu aliantów świadczy fakt, że łódź podwodna francuska topi okręty własnych sprzymierzeńców. To samo będzie pod Soluniem.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn rosyjski.

13 stycznia: W Galicyi nad średnim biegiem Strypy próbował nieprzyjaciel pod ochroną zamieci śnieżnej dwukrotnie posunąć się do ataku koło Dobropola, 15 klm. na północny wschód od Buczacza. Oba razy został ogniem naszym odparty. Tam i w okolicy na północny wschód od Czerniowiec zmuszono nieprzyjaciela do opróżnienia części jego rowów, któreśmy obsadzili.

14 stycznia: Niema żadnych zmian.

Brak żywności w Petersburgu.

KOPENHAGA 16 stycznia. Według „Berlinske Tidende“ minister komunikacyi zarządził na czas od 23—29 stycznia zupełne przerwanie komunikacyi dla osób cywilnych, ażeby wyzyskać czas na zaopatrzenie Petersburga w żywność.

Duńczycy o zdobyciu Łowczenu.

KOPEHAGA 15 stycznia. Pod tytułem: Podwójne zwycięstwo dla Austro-Węgier pisze „Extrabladet“: Zdobycie Łowczenu może być święcone w Austryi jako podwójne zwycięstwo: 1) w ten sposób wzięto najważniejszą z natury twierdzę Czarnogóry, 2) powtóre zyskano **przewagę na Adryatyku,** co w każdem sercu włoskiem będzie odczuwane jako piekąca boleść. Do tej pory alians nie przydał się na nic ani Serbii ani Czarnogórze, ani specyalnie Włochom.

Konferencye króla włoskiego.

BERLIN 16 stycznia. Donoszą tu z Lugano: Nagły powrót króla do Rzymu był wywołany wieściami z Czarnogóry. Przybyły z frontu ks. Aosta podczas konferencyi z Sonninem znajdował się w Kwirynale. Król przyjął także ministra marynarki Corfiego.

Barzilai ma mówić.

BERLIN 16 stycznia. Donoszą tu z Lugano: Przerażenie, wywołane zdarzeniami w Czarnogórze, wzrasta. Prasa nacyonalistyczna, między innemi „Corriere della Sera“ zaklina rząd, ażeby wyjaśnił sytuacyę w odpowiedzi przyjaciołom i niechętnym. Rząd ma to zrobić i w tym celu minister „niewyzwolonych“ prowincyi ma mówić publicznie w Bolonii.

Francuzi zdenerwowani.

BERLIN 16 stycznia. Donoszą tu z Genewy: Przedwczorajsze posiedzenie izby posłów było bardzo burzliwe. Briand usiłował naprożno bronić się na temat lotnictwa przeciw atakom radykalnych socyalistów. W najbliższym tygodniu szef lotnictwa Besnard będzie usiłował obronić się w komisyi.

Wynurzenia premiera rumuńskiego.

BUDAPESZT 16 stycznia. Bułgarskie „Utro“ podaje rozmowę z premierem Bratianu, który wyraził się: Żaden z sąsiadów Rumunii nie myśli o zmuszaniu Rumunii do porzucania neutralności. Aż do wiosny neutralność Rumunii jest pewnikiem. Stanowisko Rumunii będzie zależało od sytuacyi na wiosnę. Na temat uwięzień w Soluniu mówi Bratianu wypowiedział się: Alians nie może oczekiwać niczego dobrego po tym fakcie. Zajście w Soluniu może przyspieszyć niemile dla Anglii i Francyi komplikacye.

Powołania zapasowych w Grecyi.

BERLIN 16 stycznia. „Berliner Tageblatt“ reprodukuje doniesienie pisma lyońskiego „Progres“, które zamieszcza następującą wiadomość, pochodzącą z Aten: W Grecyi powołano pod broń rezerwistów z lat 1889, 1891 i wszystkich mężczyzn, urodzonych w latach od r. 1889 do 1894.

Ameryka przeciw Anglii.

NOWY JORK 16 stycznia. „Tribune“ donosi z Waszyngtonu, że Stany Zjednoczone zamierzają podjąć z Anglią narady, mające na celu położenie końca angielskiej blokadzie. Niebezpieczeństwa, w jakim się znajduje rząd amerykański, nie można przesadzać i nikt nie zapoznaje faktu, że niemiecka dyplomacya odniesie bardzo znaczne zwycięstwo, przyznając prezydentowi Wilsonowi nieznaczny sukces.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.